

## **(5) Czy Świerczewski pozostanie?**

Za sprawą jednego z miejskich radnych i kilku osób podpisanych pod listem otwartym do Spółdzielni Zjednoczenie w Wolsztynie powróciła sprawa usunięcia pomnika generała Świerczewskiego, który stoi na osiedlu przy ulicy Juliusza Słowackiego (dawniej Karola Świerczewskiego). Mimo, że ulica została przemianowana już dawno, pomnik pozostał. Dla większości mieszkańców jego obecność jest zupełnie obojętna - najczęściej słyszy się zdanie, iż skoro tyle czasu stał to niech stoi sobie dalej.

Każdy ma prawo do własnego zdanie, które trzeba szanować i ja też tak czynię. Narzucanie jednak własnego sposobu myślenia innym jest niedopuszczalne, a tak w moim odczuciu było w tym przypadku. Sprawą "być albo nie być" pomnika generała zajęła się lokalna telewizja Karat i to właśnie autor lub autorzy programu - reportażu poświęconemu tej sprawie popełniła grzech stronniczości. Można mieć tylko nadzieję, że nieświadomie. Na czym owa stronniczość polegała? Sedno sprawy leży w stronniczym przedstawieniu samej postaci generała Świerczewskiego. Przedstawiający dokonania generała Pan Czesław Olejnik, którego bardzo cenię i szanuję za olbrzymią wiedzę historyczną i jego wkład w popularyzację lokalnej historii, przedstawił tylko wybrane informacje z życiorysu Świerczewskiego. Pytanie zasadnicze - czy przypadek sprawił, że były to informacje w efekcie "wybielające" postać generała. Jak więc wynikło z programu-reportażu jedyną słabością Świerczewskiego było jego pijaństwo. Ale cóż z tego - mówi Pan Czesław, skoro niemal wszyscy generałowie pili. Co więcej Świerczewski w reportażu przedstawiony został jako podobny do Michała Drzymały (z racji picia) i Jana III Sobieskiego, czy o zgrozo do Józefa Piłsudskiego.

Te nazwiska, niewątpliwych bohaterów narodowych i mężów stanu w ogóle nie powinny pojawić się w kontekście szukania podobieństw z generałem Świerczewskim. Jak można tym samym tchem wymieniać Świerczewskiego, który jako ochotnik w 1920 roku razem z wojskami bolszewickimi po trupie Polski chciał szerzyć ideę światowej rewolucji i Piłsudskiego, który bronił właśnie wywalczonej niepodległości Polski.

Ci Panowie stali po przeciwnej stronie i to Piłsudski stał po stronie Polski, a Świerczewski po stronie bolszewików. Koniec - kropka!

A wracając do pijaństwa Świerczewskiego to powiem tak - jak zaznaczył Pan Czesław Olejnik, wielu dowódców w historii piło i to sporo, bo wojna to bardzo stresujące zajęcie, więc często szuka się ukojenia w butelce. Picie Świerczewskiego doprowadziło jednak do narażenia życia wielu polskich żołnierzy, doprowadziło do śmierci wielu z nich. Przypomnieć wystarczy bitwę pod Budziszynem w 1945 r. gdzie Świerczewski zalany w sztorc tak kierował wojskami polskimi, że poniosły one GIGANTYCZNE straty. Trudno więc dziś nazwać Świerczewskiego wodzem, raczej dowódcą o słabym charakterze. O tym jednak w programie mowy nie było. Była natomiast informacja o przyjaźni Świerczewskiego z ks. Kupszem i pomocy jaką ksiądz otrzymywał od generała. I tak było, jednak mówienie tylko o tym, a pomijanie wspomnianych wyżej faktów, to już kombinowanie przy historii. Osobiście odniosłem wrażenie, że miało to służyć temu, aby widz pomyślał, że skoro przyjaźnił się z księdzem, a ksiądz przyjaźnił się z nim to musiał być człowiek w porządku". Nie był!

Mowy nie było także o udziale Świerczewskiego w skazywaniu i zabijaniu żołnierzy AK. Było za to o tym, iż był nazywany "człowiekiem, który się kulom nie kłaniał" i że jemu poświęcona jest książka "Komu bije dzwon?". Mowa była też o jego udziale w wojnie w Hiszpanii, gdzie walczył przeciwko dyktaturze Franco. Hiszpania była wówczas poligonem doświadczalnym dla wielu armii. Z wojny wraca się do domu - Świerczewski wrócił do ZSRR.

Dziś, gdy zapytamy przeciętnego Kowalskiego czy pomnik ma stać czy nie usłyszymy odpowiedź: nich sobie na tym miejscu stoi, mnie nie przeszkadza. No i mnie też nie przeszkadza, ale sądzę, że przeszkadza historii, a ta ma do siebie to, że nie znosi fałszywych bohaterów.

Jeśli więc chcemy być w porządku wobec historii to pomnik powinien zniknąć, jeśli zaś wobec własnych sentymentów opierających się na stwierdzeniu "bo zawsze tu stał" (które muszę przyznać także we mnie tkwią bardzo głęboko), to niech pomnik zostanie. I choć pomnik jest osrany (przepraszam za wyrażenie) przez ptaki to sądzę, że to nie wystarczająca kara dla jego

właściciela, bo zawsze pozostanie pomnikiem.

Poza tym nie jestem pewien czy Juliusz Słowacki byłby zadowolony z takiego sąsiedztwa.

Sadzę, że nie. Pytanie tylko, czy my jesteśmy i będziemy z niego zadowoleni.

Kończąc, chcę powiedzieć, że bardzo wierzyłem w bezstronność autorów programu. Wierzyłem, że brak w programie informacji z życiorysu Świerczewskiego, o których wyżej piszę wynikał z niewiedzy, może przeoczenia. Wierzyłem w to do chwili, gdy przeczytałem dokładnie list otwarty radnego, o którym mowa na początku, a który dał początek całej sprawie. Jakże było moje zdziwienie, gdy stwierdziłem, że wymieniane już tu niechlubne przykłady z życia generała Świerczewskiego, także zostały opisane w liście, jednak autorzy programu mimo, że w reportażu często cytowali list, to jednak te fragmenty pominęli. Dlaczego?

**[www.ratajczak.wolsztyn.com.pl](http://www.ratajczak.wolsztyn.com.pl)**